

PISMO ŚWIĘTE W DUSZPASTERSTWIE

Kapłan na mocy władzy, udzielonej mu w czasie święceń, błogosławi i poświęca, to znaczy do służenia Bogu przeznaczają przedmioty, naczynia i szaty potrzebne do odprawiania nabożeństw oraz przedmioty służące do prywatnego i publicznego kultu Bożego. On sam także kiedyś do służenia Bogu został poświęcony. Mamy jednak w Kościele katolickim świętości, które nie za pośrednictwem kapłana jako przedstawiciela Kościoła otrzymały swą świętość, ale są święte już z Bożego ustanowienia. Są to Sakramenta św., z nich przede wszystkim Najśw. Sakrament, a oprócz nich Pismo św.

To ostatnie w hierarchii świętości pozostawionych pieczy Kościoła katolickiego, jako Słowo Boże spisane pod natchnieniem Ducha Św., powinno stać zaraz po Najśw. Sakramencie lub też zaraz po wszystkich Sakramentach św. Tymczasem jakoś się stało, że właśnie u nas — w przeciwieństwie do zwyczaju dawnych wieków — praktycznie patrząc na sprawę, jest ono na szarym końcu.

Nie bez słuszności łódzki pastor Angerstein mógł napisać: „Większa część katolików, nawet niby inteligentnych, nie ma pojęcia o Biblii... Zapewne niejedynemu luternemu chłopu więcej czytał w Biblii, niż wielu księżom katolickim“¹⁾.

Wobec tego paradoksu świętości Pisma św. z jednej strony, a jego zaniedbania u nas z drugiej, trzeba, żebyśmy przemyśleli nasz stosunek do Pisma św.

Pismo św. jest jednym z dwóch źródeł naszej wiary. Na treść jego składa się Objawienie Boże, nieskażona niczym nauka o Bogu, człowieku i stosunku człowieka do Boga i wreszcie przepiękne przykłady z życia narodu, któremu Opatrzność powierzyła pieczę nad prawdziwą religią, a wszystko to spisano pod natchnieniem Ducha Świętego, który czuwał nad pisarzami i sprawił, że wszystko, co znajduje się w Księgach świętych, zasługuje na wiarę, gdyż nie zawiera żadnego błędu.

Treść tak wzniosła i natchnienie Ducha Św. sprawiły, że Pismo święte nie tylko było i pozostanie najpiękniejszą książką do rozmyślenia i duchownego czytania, ale nawet stało się ono na równo z tradycją fundamentem teologii i podstawą, na której rozwinęła się

¹⁾ Angerstein, O czytaniu biblii. Warszawa 1897. Zob. Ks. Wł. Smereka, Pismo św. a Akcja katolicka. Odb. z Gaz. Kość., Lwów 1936. str. 16.

liturgia kościelna i którą żyło dotychczas i żyje nadal całe religijne nauczanie, nie mówiąc o literaturze i sztuce, które w Piśmie św. zawsze szukały natchnienia.

Tak podstawowa księga teologii i życia religijnego, a nawet kulturalnego, zasługuje na to, żeby się nią interesowano tak samo obecnie, jak i dawniej. Trzeba też stwierdzić, że powodzenie, jakim w niektórych okolicach cieszy się praca pewnych sekt, polega, poza nadzieją na materialne korzyści z nowej „wiary“, przede wszystkim na zainteresowaniu się Pismem św. i głębokim przekonaniu o jego zarówno nieomyślności jak i podstawowym znaczeniu dla wiary i życia. Zainteresowanie to, niestety, znów musimy to stwierdzić, uchodzi naszej uwagi, z czego korzystają elementy bałamucące prostych ludzi — a ci z wielkim zdziwieniem na skutek ich propagandy na naszych oczach odkrywają Pismo św., a w nim Ewangelię świętą, z której słyszeli dotychczas tyle, ile obejmują niedzielne perykopy.

Czy powinniśmy się obawiać zainteresowania się Pismem św.? Jest faktem, że czytanie Pisma św., a raczej fałszywe jego rozumienie, było źródłem herezji, a stąd wielu kłopotów dla Kościoła. Przecież każdy, kto głosił nową naukę, czy była ona zgodna z teologią katolicką, czy zawierała błędy i była heretycka, każdy dla swej nauki szukał oparcia w Piśmie św., choćby nawet Pismo św. trzeba było inaczej wyklądać niż żąda egzegeza i choćby nawet kosztem opuszczenia i przekręcania jego słów lub wyraźnego sensu literalnego²⁾. U tych jednak, których dotyczy ten zarzut naciągania tekstów Pisma świętego do własnych teorii, widzimy złą wolę. Dla człowieka zaś dobrej woli niebezpieczeństwo popadnięcia w błędy jest niewielkie i nie może być brane w rachubę w porównaniu z korzyściami, jakie może mieć każdy, kto o Pismo św. oprze swe duchowe życie. Trzeba tylko czuwać, żeby w tekstach Pisma św. nie szukano teologicznych zagadek i ich rozwiązywania, ale rozpatrywano własne życie na tle świętego tekstu, na tle nauk w nim zawartych i wydarzeń w nim opisanych, by własną duszę ogrzewano naukami Ksiąg św. i tym wzniosłym uczuciem, które budzi się w duszy niejednego pobożnego czytelnika.

²⁾ Zob. np. Ks. A. Szlagowski, Wstęp ogólny do Pisma św. Warszawa 1908, II, str. 270n. Por. znany wiersz (dystych):

Hic liber est, in quo quaerit sua dogmata quisque.
Invenit et pariter dogmata quisque sua.

nika Biblii, a które t. zw. pietyści chcieli uważać za dowód jej natchnienia³⁾.

Korzyści z takiego czytania Pisma św. muszą być wielkie. Poznanie tego, o czym mówiliśmy: nauki o Bogu, o człowieku i stosunku człowieka do Boga oraz przepięknych przykładów z życia narodu i osób, będących pod szczególną opieką Boga, — jestem o tym przekonany, nie może pozostać bez wpływu na duszę czytającego, zwłaszcza zaś czytanie i rozważanie Ewangelii św., gdzie P. Jezus raczej przykładem Swojego życia zachęca do naśladowania, niż przepisami i prawem, gdzie osoby otaczające P. Jezusa mogą służyć za obraz naszego ustosunkowania się do Jego osoby. Tak samo czytanie i rozważanie Listów apostoelskich, a szczególnie św. Pawła, „w których niejedne sprawy są trudne do zrozumienia, a które, tak samo jak i inne pisma, niedouczeni i nieutwierdzeni (w wierze) przekreślają na swoje własne zatracenie“, jak pisze św. Piotr⁴⁾, da czytelnikowi więcej nauk, niż każda inna religijna książka. Biblia bowiem wogóle odznacza się bogactwem „w rozumieniu, wykładzie i zastosowaniu, które sprawia, że Pismo św. jest niewyczerpanym źródłem, z którego nie ubyło, pomimo, że od blisko dwóch tysięcy lat najgłębsze umysły z niego wzięły swe najpiękniejsze i nawnioślejsze myśli“⁵⁾.

Z drugiej zaś strony „nie masz pewnie na świecie żadnego ani tak głupiego ani tak złego a niezbożnego człowieka, który by, czytając Pańskie słowa, a rozmyślając wielką dobroć Jego, poruszyć się, a odmienić ze złego w dobry nie musiał“⁶⁾.

Jako przykłady wielkiej korzyści z czytania Pisma św. trzeba wspomnieć najbardziej rzucające się w oczy t. zw. nawrócenia, choć raczej trzeba by tu mówić o zmianie i pogłębieniu dotychczasowego życia religijnego pod wpływem Pisma św., u św. Antoniego Pustelnika, św. Augustyna, św. Franciszka, św. Ignacego Loyoli. Przykładem głębokiego życia religijnego, opartego jedynie o Pismo św., jest „największy biblista Kościoła, św. Hieronim. Przykładem zaś religijnego nauczania w oparciu o Pismo św. Ojcowie Kościoła, a spośród nich najbardziej św. Jan Chryzostom i św. Augustyn.

³⁾ Ch. P e s c h, De inspiratione S. Scripturae, Friburgi Br. 1925. str. 226.

⁴⁾ 2 P. 3, 16.

⁵⁾ Ks. St. Stojalowski, Nowy Testament Ks. J. Wujka. Św. Mateusz, Kraków 1872, str. XXXVII.

⁶⁾ Mikołaj Szarffenberger w przedmowie do króla w wydaniu Pisma świętego z r. 1561.

Bez czytania Pisma św. wprawdzie można być zbawionym. Ani necessitate medii ani necessitate praecepti nikt do czytania Pisma św. nie jest zobowiązany. Niemniej jednak, jeżeli zachęcamy do czytania religijnych książek i czasopism dla korzyści, które z czytania można osiągnąć, to na tej samej podstawie tym bardziej powinniśmy zachęcać do czytania Pisma św., a specjalnie Nowego Testamentu, gdyż korzyści z czytania Pisma św. ogólnie, a Nowego Testamentu w szczególności, nie mogą iść w porównanie z korzyściami, osiąganymi z czytania innej religijnej literatury.

Kapłani zajęci w duszpasterstwie mają bardzo wiele sposobności do tego, co byśmy mogli określić nazwą popularyzacji Pisma św. Nowego Testamentu z Ewangelią św. na czele. Mają bowiem ciągły kontakt z wiernymi, których nauczanie mogą bardziej niż dotychczas oprzeć o teksty Ksiąg świętych i to zarówno w kazaniu, w naukach głoszonych do bractw i organizacji kościelnych, jak i w szkole.

Homiletyka zna rodzaj kazań, od którego wzięła swą nazwę, homilię, mającą na celu wyjaśnienie wiernym i zastosowanie do ich życia tekstów Słowa Bożego. Tym rodzajem nauk posługiwali się Ojcowie Kościoła ze wspomnianymi największymi ich przedstawicielami w dziedzinie wymowy, a z nowszych Fénelon, Alban Stolz, u nas zaś Ks. Białobrzeski, Ks. Wujek, Ks. Skarga ⁷⁾. Mając tak wybitnych przedstawicieli, jak pewnie żaden inny dział kaznodziejstwa, homilia ma także dzisiaj prawo bytu i zapewne zrobilibyśmy dużo dla poznania Słowa Bożego zawartego w Księgach świętych, gdybyśmy do homilii i postyll wrócili.

W czasie nabożeństw majowych moglibyśmy z wielkim pożytkiem zamiast dotychczas czytanych rozważań wprowadzić czytanie tekstów Pisma św. np. Ewangelii św. lub Dziejów Apostolskich podzielonych na 30 części i krótko objaśnionych.

Nauki głoszone do bractw i organizacji kościelnych moglibyśmy także oprzeć o teksty Pisma św. Więcej nawet, moglibyśmy, zamiast nauk o rozmaitej wartości, czytać i wyjaśniać natchnione teksty Ksiąg świętych. Przed wojną na zebraniach poszczególnych organizacji wchodzących w skład Akcji Katolickiej był prowadzony t. zw. kwadrans ewangeliczny. Tu i ówdzie także na wzór tego, co prowadzono za granicą, głównie w Niemczech, poczęto zakładać u nas kółka biblijne (Ks. Szwejnić, Ks. Kornilowicz, Ks. Smereka,

⁷⁾ Ks. J. Cz u j, Czy homilia się przeżyła. Współczesna ambona II, 1, (1947), str. 151n.

inż. Grabianka), mające na celu wspólne czytanie i omawianie tekstów biblijnych. Gdy praca w tej formie napotyka na trudności, możemy ją z takim samym powodzeniem prowadzić w każdej organizacji religijnej, zwłaszcza bractwie, a jestem przekonany, że ich członkowie wdzięczni będą kapłanowi, gdy zaznajomi ich z głębią natchnionych tekstów Słowa Bożego, gdy będzie to czynił w sposób systematyczny i przez dłuższy czas.

Nauczanie w szkole więcej jeszcze daje możliwości zaznajomienia z Objawieniem Bożym, nauką i przykładami zawartymi w Księgach świętych, aniżeli kaznodziejstwo i nauki głoszone do bractw. W szkole bowiem systematycznie uczymy zasad wiary, a w niektórych klasach Historii św. Starego i Nowego Testamentu. Obok podręcznika Historii św., który obowiązani są mieć wszyscy uczniowie, z wielką korzyścią dla nauczania będzie zaznajomić ich z tekstami Ewangelii św. i wyjątkami z pism Starego Testamentu. Wydaje się także, że tekst Ewangelii św. bez wielkich trudności możnaby wykorzystać nie obok, ale zamiast podręcznika religii w niektórych klasach przynajmniej. Wszak przez wiele setek lat to był jedyny podręcznik nie tylko religii. Stanowczo powinno się w szkole średniej historię Kościoła zredukować na korzyść nauki o Piśmie św. Poza tym najwyższej pochwały godni są ci księża prefekci, którzy uczniów opuszczających szkołę i idących w życie starają się zaopatrzyć w tekst Ewangelii św. i zachęcić ich do codziennego ich czytania.

Czytanie Ewangelii św. w rodzinnym kole, to jest to wreszcie, do czego dążymy, a czego żąda Stolica Apostolska. Rodzina bowiem tworzyłaby samoistne, a przez to mające najlepsze warunki pracy kółko biblijne, do którego można by odnieść słowa wypowiedziane o każdym wspólnym czytaniu, jako rodzinnej spójni: „Matka jest pośredniczką czaru książki. Zimowy zmierzch, spokój, cisza. W tej atmosferze urok książki czytanej przez matkę głośno, łączy się ściśle i zespala z urokiem życia rodzinnego... Głos matki, jej twarz, szelest obracanych kartek, treść książki i odbierane wrażenia stapiają się z nastrojem domu rodzinnego i szczęśliwego dzieciństwa w jedną niezapomnianą całość. Między życiem rodzinnym, a książką tworzy się spójnia, atmosfera dobra, rośnie i rozwija się kultura duchowa i umysłowa“⁸⁾). Jeśli taki urok sieje i taką spójnia

⁸⁾ A. Reiter, Wspólne czytanie jako spójnia rodzinna. Zob. Ks. Wl. Smereka, Pismo św. a Akcja Katolicka, str. 71n.

w rodzinnym kole jest każda książka, o ileż bardziej Pismo św. przy wszystkich swych zaletach głośno czytane i wyjaśniane przez matkę.

Do tego jednak, żeby już nie tylko na zebraniach bractw i organizacji katolickich, a także w szkole, ale nawet w każdym katolickim domu czytano Pismo św., trzeba, żeby ono tam trafiło, żeby każda katolicka rodzina miała swój własny tekst przynajmniej Ewangelii św. i Dziejów Apostolskich, jeżeli nie całego Nowego Testamentu. Miejmy nadzieję, że skoro polscy bibliści dużo już pracy włożyli w to, żeby w najtrudniejszych dla siebie warunkach dać polskiemu społeczeństwu nowy przekład całego Nowego Testamentu lub przynajmniej Ewangelii św. i Dz. Apostolskich i w ten sposób zastąpić choć w części stary, a przez to niezrozumiały przekład Ks. J. Wujka, to postarają się także, aby przy pomocy osób do tego powołanych, a przede wszystkim duchowieństwa pracującego w duszpasterstwie, wydrukować i rozpowszechnić jak najtańsze ich wydanie, dostępne nawet dla biednych rodzin. Idźmy w ślady włoskich „Sług Odwiecznej Mądrości“, o którym wspomina „Ruch Biblijny i Liturgiczny“ w numerze I na str. 40.

Nim to jednak nastąpi, my nabierzmy zaufania do tekstów Pisma św., a szczególnie Ewangelii św. Z czytania ich nie trudności dla wiary spodziewać się trzeba, lecz wielkich korzyści, większych niż z jakichkolwiek innych książek religijnych. Dlatego na ambonie, w przemówieniach do bractw, a szczególnie w szkole pełną dłoń korzystajmy z natchnionego tekstu Pisma św., wprowadźmy nawet tekst Ewangelii św. i Dz. Apostolskich jako podręcznik do nauczania religii w odpowiednich klasach, a poza tym rozpowszechniajmy go wśród katolickich rodzin — to nasz obowiązek i trzeba, żebyśmy podolali zadaniu wcześniej, niż to zrobią ci, którzy bałamuca nie zdających sobie sprawy wiernych, a bałamuca i odciągają od wiary z poświęceniem sił i pieniędzy i z gorliwością tak wielką, że przydałaby się ona każdemu z nas.

Stawajmy się propagatorami myśli Ojca św., wymienionych w Encyklice *Divino afflante Spiritu* z r. 1943⁹⁾.

Ks. Feliks Gryglewicz.

⁹⁾ Por. Ruch Biblijny i Liturgiczny. nr 1 str. 4—5.